

Co zostało z Wilczej Górki na Kabatach?

data aktualizacji: 2022.01.23



Wilcza Górka - eksperymentalny plac zabaw na polanie między ulicą Mielczarskiego i Polnej Róży - miał uczyć, rozwijać i pobudzać wyobraźnię dzieci. Stworzony latem w 2018 z naturalnych tworzyw kosztował miasto około 30 tysięcy złotych. Dziś po Wilczej Górce nie ma śladu, poza pieńkami na skarpie. Inwestycja nie przetrwała praktycznie roku.

Decyzję o budowie sensorycznego placu zabaw podjął Zarząd Zieleni Miejskich w Warszawie. Realizacją zajęła się Fundacja „Jak działa miasto”. Wśród drzew na skarpie zbudowano wiklinowe wilcze legowiska, postawiono pieńki i stworzono sensoryczną ścieżkę z szyszek i kamieni.

30 tysięcy w błoto...

Projekt od początku wzbudzał kontrowersje wśród mieszkańców okolicznych domów.

- To było bez sensu, placyk nie był ogrodzony. Tutaj spacerują głównie ludzie z psami. Codziennie tędy przechodziłam. Może raz albo dwa widziałam jakieś zorganizowane zajęcia na górce. Generalnie nic się nie działo. Zainteresowanie było bardzo małe - mówi jedna z mieszkanki domu przy Mielczarskiego.

- Byliśmy tu kilka razy i na tym się skończyło. Zaroilo się od psich odchodów. Właściciele puszczaali psy bez smyczy, choć była tablica z informacją, żeby na tym odcinku tego nie robili. Moje dziecko nie chciało się tu bawić. Nie było innych dzieci. Wolimy tradycyjne placyki zabaw - podkreśla mama 7-

letniej Tosi.

Oburzenie wywoływał także koszt eksperymentalnej, ekologicznej inwestycji.

- 30 tysięcy naszych pieniędzy wyrzuconych w błoto! Widocznie ktoś miał zarobić i zarobił. To było zwykłe marnotrawstwo - podkreśla pan Wojtek.

Fundacja „Jak działa miasto” - realizująca projekt - przyznaje, że rzeczywiście od samego początku nie było dużego zainteresowania wśród rodziców. Propozycję stworzenia Wilczej Górki zgłosiło zaledwie kilkoro z nich. To z ich inicjatywy projekt został wykonany.

- Najwięcej zależy od aktywności i zaangażowania mieszkańców. Od zadbania o czystość i reagowaniu na dewastację placyku. Może rzeczywiście ta lokalizacja nie była najszcześniejsza. Mieliśmy tego świadomość. Dlatego też na Kabatach stworzyliśmy najbardziej symboliczny i skromny placyk. W Warszawie jest pięć takich miejsc i się sprawdzają - mówi Magda Kubecka z Fundacji „Jak działa miasto”.

Zarząd Zieleni m.st. Warszawy odpiera zarzuty, że nie dopilnował trwałości projektu.

- My nie utrzymujemy miejsc, którymi nie zarządzamy. My wyłożyliśmy pieniądze na budowę. Z racji, że jest to teren, którym zarządza urząd dzielnicy, dalsze losy tego miejsca i decyzje związane z jego utrzymaniem leżały w gestii dzielnicy - informuje Karolina Kwiecień-Łukaszewska z ZZW.

- Naturalny plac zabaw został zrealizowany przez Zarząd Zieleni na tym terenie, w ramach porozumienia. Plac zabaw został wykonany z naturalnych elementów i uległ naturalnemu procesowi rozkładu. Nie był objęty utrzymaniem przez nasz urząd - mówi tymczasem Kamila Terpiał, rzeczniczka ursynowskiego urzędu.

Dodaje, że dzielnica nie planuje na razie zagospodarowania terenu przy Stacji Techniczno-Postojowej Metra Warszawskiego. Na pewno nie zostanie odtworzony w sposób, jaki zrobił to poprzedni zleceniodawca.

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/co-zostalo-z-wilczej-gorki-na-kabatach,19144.htm>